

# Monte Cassino – Lech Makowiecki

Byłem Tam kiedyś - ubogi pielgrzym -  
Turysta z Polski - klasy „B”  
Na mym plecaku ( wściekle czerwonym),  
Rozpięty orzeł bielił się...  
Sypnął mi piachem, mijając w pędzie  
Z literką „D” - mercedes cud  
Zboczyłem z drogi by siły zebrać  
I w cieniu góry znaleźć chłód...  
Nade mną klasztor - cel i przeznaczenie  
Na stromym wzgórzu dumnie trwał  
Piąłem się w górę, jak Syzyf wytrwale  
Czepiając się rozgrzanych skał...  
Ktoś tu przede mną, kiedyś się wspinał,  
Zdzierał paznokcie aż do krwi...  
Znalazłem łuski i hełm rozstrzelany,  
Pokryty kurzem rudej rdzy...  
I wtedy nagle spłynęła  
Na mnie siła nadludzka  
Dziki gniew Biegłem ku niebu,  
Miotając przekleństwa  
Szaleństwo chwili - płacz i śmiech  
Kiedy w euforii - brudny, spocony -  
Zdobyłem ten piekielny stok...  
Poczułem na sobie (do dziś to pamiętam),  
Czyjś zimny i szyderczy wzrok  
Podniosłem oczy, coś we mnie pękło  
Tamten ze strachem - cofnął się  
Skrył swą pogardę za szybą czarną,  
Merca ze znaczkiem „D”  
Z gardłem ściśniętym, niby pijany  
Ku rzędom krzyży szedłem sam  
W rękę trzymałem bukiecik maków  
Zerwany gdzieś na zboczu – tam...  
Bóg litościwy - słońce przysłonił,  
Chmurami ciężkimi od dżdżu...  
Twarz wystawiłem na chłodne krople,

Gorączka mijała już...

Przede mną była droga daleka,

Z której pozostał dziś mi:

W starym paszporcie - zasuszony -  
płatek czerwony od krwi...

W starym paszporcie - zasuszony -  
Płatek czerwony od krwi...

W starym paszporcie - zasuszony...



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych